Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

Polak Sumienny

pismo codzienne N^{er} 125

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 4 kwartalnie zł. pol. 10; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 15 Ner pojedynczy gr. 6.

PIĄTEK dnia 29 Kwietnia 1831 roku o godz: 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkazem dzien: z d. 15 Kw: r. b. ozdobieni zostali Krzyżem srebrnym: w pułku 1m lin: Podofficerowie: Kaniewski Norbert, Biedrzycki Tomasz i Fronczak Józef; Żołnierze: Fronckiewicz Tomasz, Gurzyński Felix, Posiajło Mikołay, Pijanowski Antoni i Pietrzak Bartłomiéj. — w pułku 5 linio: Podofficer Dobrzycki Michał; Żołnierze: Krajewski Paweł, Łagust Kazimierz, Markowski Dominik, Szadkowski Wojciech, Schuman Fryderyk, Batorski Kazimierz i Zajączkowski Kazimierz.— w Pułku 2 linio: Sierżant starszy Lipnik Maciéj; Vice-Podofficer Romanowski Konstanty; Żołnierz Szczepaniak Michał i Dobosz Słupek Sebastjan. — w Pułku 6 linio: Podchorąży Zegrzda Symplicyusz; Dobosz starszy Gerlach Jan; Żołnierze: Buderowicz Ignacy i Wódka Jan.— w Pułku 8 linio: Sierżant starszy Opoczyński Michał; Podofficerowie: Szymański Stanisław, Lechowski Franciszek, Krzymuski Michał, Kędzierski i Wilkowski August; Vice-Podofficer Chmieliński Wojciech; Trębacz starszy Berliński Tomasz; Żołnierze: Lazaraytys Wawrzyniec, Godlewski Woyciech, Musiał Piotr i Ziołkowski Michał.—W Pułku 2m Strzelców konnych, Podofficerowie: Piotrowski Józef i Paschalski Józef; Żołnierze: Książek Jan, Baranowski Jan, Morawski Grzegorz, Kiszka Jan i Trześniewski Kleofas.— w Dywizyonie Karabinjerów, Wachmistrze: Kruszewski Piotr i Doroszkiewicz Ignacy; Żołnierze: Kucharski Walenty i Kleczkowski Dominik.— w bateryi 4éy lekkiéj Artylleryi konnéj: Podofficer Krzyżanowski Franciszek i Kanonier Klimocki Jan.

— Tymże rozkazem z d. 17 Kwietnia r. b. ozdobieni zostali Krzyżem złotym: w Baterji 2giéj lekkiéj artyllerji konnéj, Podporucznik Strzemieczny Alexander.

Krzyżem srebrnym: w téjże baterji, bombardjer Skręt Michał.

Niemieliśmy wprawdzie dotąd szczegółowego raportu o działaniach Jen: Sierawskiego i o klęsce (jeżeli przegraną bitwę z liczniejszym nieprzyjacielem tak nazwać można) jego korpusu; liczne i sprzeczne wiadomości w tym przedmiocie wymagają wyświetlenia; dla czego udzielamy szczegóły, za których rzetelność zaręczamy, mamy je bowiem od jednego z Officerów tego korpusu nieodstępnego towarzysza szanownego Jenerała.

,,Jenerał Sierawski otrzymawszy rozkazy Naczeln: Wodza działania wojennego w Wojew: Lubelskiem i utrzymania kommunikacji z korpusem Jen: Dwernickiego w nocy z d. 14 na 15 b. m. przeprawił się przez Wisłę pod Solcem i wypoczął w Kamieniu wsi Wtwa Lubelskiego; w nocy z d. 15 na 16 udał się w dalszy marsz do miasta Opola i wysłał Pułk: Łagowskiego z 9ma szwadronami konnicy na rozpoznanie nieprzyjaciela. Pułk: Łagowski 16go naparł nieprzyjaciela pod Bełżycami, a lubo nie miał artyllerji którą się nieprzyjaciel wspierał, wyparł go z rzeczonego miasta. Jen: Sierawski z korpusem swoim pospieszył na posiłek Łagowskiemu, lecz w Bełżycach uwiadomiony o 4kroć przemagającéj sile nieprzyjaciela zamierzył cofnąć się i połączyć z oddziałami korpusu swego, które się przeprawiły, pod Kazimierzem. Wysłał przeto Łagowskiego Puł: z 3ma szwadronami jazdy do Chodla, a sam cofnął się do wsi Wronowa, gdzie połączenie się z powyższymi oddziałami nastąpiło.

Dnia 17 po 2godzinnem spoczynku nadciągnęły korpusa nieprzyjacielskie silne w 18,000 wojska, oddział Kozaków i 24 dział Jen: Kreutza i Tolla, pod któremi dowodzili Jen: Andrejów, Antrep (Antropów inaczéj) Bracher i Paszków, *a la suite* byli zaś Jen: Tołstoj, Murawiew i Bracher. Jen: Sierawski mając tylko 6,000 korpus i 6 dział, to jest 3 3funtowych i 3 większego kalibru, uszykował wojsko i czekał uderzenia nieprzyjaciela, a wziąwszy z sobą półtora szwadrona jazdy Kaliskiéj uderzył na Kozaków zaczepiających swoim zwyczajem. Szanowni Kaliszanie bardziéj wymowni jak bitni pierzchnęli i Jener:

na niebezpieczeństwo był wystawiony, bowiem tylko z świtą swoją bronił się nacierającym Kozakom, którzy nawet konia pod nim ranili.

Poczém nieprzyjaciel uszykowawszy kolumny wystawił swą artylleryą i rozpoczął ogień na linji. Spokojność powietrza sprawiła, iż kłęby dymu z dział nieprzyjacielskich uformowały koło niego obłok, z czego korzystając Jen: Sierawski na czele 2ch szwadronów jazdy Kaliskiéj i mając dwa działa, nimi sam osobiście dowodząc, posunął się o pół wystrzału kartaczowego pod nieprzyjacielskie działa, i w tenczas kiedy dał znak do uderzenia na nie, powtórnie został zawiedziony przez Kaliszan którzy pierzchli. Wten czas to ten zacny Jen: uniesiony zapałem sam z świtą swą i nieco ochotnikami chciał uderzyć na nieprzyjacielskie armaty i zaledwo go od tego Juljusz Małachowski wstrzymać zdołał. Nieprzyjaciel zajął wprawdzie wieś Wronów, ale tyraljery dotrzymały frontu na linij i korpus wojsk Polskich wytrzymawszy ogień działowy od 7 rano do 3 popołudniu, w najwięszym porządku cofać się zaczął, a o godzinie 9 przybył do Kazimierza.

W tym mieście zalecił natychmiast Jen: Sierawski przeprawić za Wisłę magazyny do 10,000 kor: zboża zawierające, oraz kassynjerów i kawalerją, nakazawszy wprzód drogi od Chodla i Lublina pobarykadować i obsadzić tyraljerami oraz działami. Madalińskiego zaś Majora pułku 2 Kaliskiego wysłał do Puław aby Bibliotekę uwiózł i statki do przeprawy przysposobił. Dnia 18 nieprzyjaciel okazał się na drodze od Chodla, któréj bronili walecznie Małachowski i Wielohorski, a gdy tu znalazł mocny odpór, pokusił się o przejście drogą Lubelską, lecz i tu Podpułk: Malczewski wstrzymał jego zapęd. Walka trwała do godziny 5 kiedy niewidząc już możności utrzymania się reszta kolumny nieprzeprawionéj, i działa uprowadził Jen: Sierawski ku Puławom, broniący zaś jeszcze przechodu nieprzyjacielowi, nie wiedząc gdzie się udał korpus, schronili się w gruzy zamku Kazimirskiego i tamże nazajutrz dotąd walczyli, dopóki im ammunicyj nie brakło. Wtenczas poddali się, a między jeńcami są Majorowie: Sakowski, Krzesimowski, Wieloborski i Korycki, oraz kilkunastu Officerów. Chwała wam waleczni! bo i nieprzyjaciel nieodmówił waszemu męztwu sprawiedliwéj pochwały, jaką przez usta Jen: Antrep oświadczył. Major zaś Malczewski do wieczora walczył jeszcze z nieprzyjacielem, ustąpił z Kazimierza i nieścigany pod okiem Jen: Szembeka przeprawił się przez Wisłę do Janowca. Tu pod Kazimierzem zginął w obronie odwrotu korpusu Juliusz Małachowski, w kwiecie młodości, pozostawił w żalu familją, ale z tą pociechą zarazem, że Ojczyzna umie cenić pamiątkę walecznych synów, a potomność umieści Imie jego między pierwszymi obrońcami odradzającéj się wolnéj i niepodległéj Polski. Pokój jego popiołom!

Jenerał Sierawski w drodze ku Puławom otrzymał doniesienie od Madalińskiego, że nieprzyjaciel jest już w Puławach, lecz to doniesienie okazało się fałszywe, za przybyciem korpusu do Puław, który właśnie zastał Madalińskiego od brzegów odbijającego. Madaliński pieniędzmi usiłował skłonić przewoźników do odbicia od brzegów, lecz przytomność jednego z Adjutantów Jen: wstrzymała pierzchającą tłuszcze i wyprowadzono konie z promu, aby przeprawić Jen: Nie chciał jednak na to przystać dowódzca, i dozwolił odpłynąć Madalińskiemu, którego przeszło 20 kolegów w téj chwili opuściło.

W Puławach przeprawiono część bibljoteki zapakowanéj, reszta zaś pozostała przez niedbalstwo officjalistów tamecznych, ale Jen: Antrep oświadczył, iż szanowanym będzie ten skarb oświaty, i że dowiedzie, iż niesłusznie jest, aby powszechnie Rossjan uznawano za wstępujących w ślady Omara.

Z Puław w nocy jeszcze d. 28 udał się Jen: Sierawski z korpusem do Gołębia; w téj wsi przenocował, a d. 19 pod Łęgiem znalazłszy dostateczną ilość statków, opuścił prawy brzeg Wisły.

Nie ubliżamy rapportowi urzędowemu Naczelnego Wodza, który doniósł Rządowi Narodowemu, iż strata nasza wynosi 2,000 w zabitych, rannych i wziętych w niewolę; uzasadniony on był na rapporcie Jego Adjutanta, który przekonał się, że d. 19 brakowało tylu ludzi w kolumnie, ale ci rozpierzchnięci w różnych punktach przeprawiający się, gdy w następnych dniach połączyli się z korpusem, strata ta do ostatniéj wiadomości tak się zmniejszyła, że i 800 ludzi nie wynosi, a i to najwięcéj z powstania dotąd nieumundurowanego, którym po porzuceniu broni łatwo uchodzić za wieśniaków polskich. — Taki to był *zuchwały zamiar* (jak się wyraził K.P.) Jen: Sierawskiego, którego konieczność zmusiła do przyjęcia walki z wyższym nieprzyjacielem, a którego nadzieje, że waleczność Polaków i miłość Ojczyzny, zastąpi brak ludzi, zawiedli najniegodniéj Kaliszanie. Potomność osądzi ich postępek; a my przekonani jesteśmy, że nie znajdą naśladowców. Niepomni oni na hasło: *zwyciężyć lub zginąć*; nigdy się nie pochlubią, że się dobrze zasłużyli Ojczyznie. (1)

Z officerami w niewoli będącemi, a zabranymi w Kazimierzu, obchodzą się Rossjanie względnie, i oświadczył Jen: Antrep, że gdyby miał nawet karze uledz,

(1) *Wyraz* Kaliszanie *tutaj umieszczony, nie stósuje się do wszystkich mieszkańców Wdztwa Kaliskiego, ale do tych co swego Wodza po dwakroć w stanowczych chwilach opuścili.*

rozkazów przeciwnych nie może dopełnić przez wdzięczność, że się Polacy z jeńcami i ich rannymi wspaniale obchodzą.

Jenerał Toll, że jest w niełasce, to się potwierdza; a Jen: Kawer jest pod sądem, za to, że gdy nie miał rozkazu staczać bitwy pod Kurowem z Jen: Dwernickim, którego powinien był unikać, kiedy nasi na jego korpus uderzyli, zamiast bronić się, opuścił kolumnę, i po dalsze rozkazy udał się do Jen: Kreutza o 2 mile od Kurowa obozującego.

Poduszne i nabór Rekrutów w Rossji.

Pomiędzy licznemi zabytkami panującego w Rossji barbarzyństwa, nic bardziéj nie okazuje ślepoty i samowolności tamecznego Rządu, jak poduszne i nabór rekrutów. Co 20 lat odbywa się w całém Państwie rossyjskiém spis ludności męzkiéj, na zasadzie którego spisu urządza się podług niczém nieograniczonéj woli Panującego, najuciążliwszy dla włościanów i mieszczan podatek, zwany *pogłówne* albo raczéj *poduszne*, tudzież rozkład naboru rekrutów i niezmiernie uciążliwa opłata rekrutowém zwana. Po odbyciu takowego spisu, liczba *głów* albo *dusz* męzkich, aż póki nowy spis nie nastąpi, uważa się zawsze taż sama, chociażby niektóre wioski i okolice przez wojnę i epidemją do połowy zostały wyludnione. Zdarza się nieraz, że biedny kmiotek na zagrodzie od kilku zmarłych synów przez lat kilkanaście musi opłacać poduszne, a ci którzy mu się wychowali, za dójściem do lat zupełnych zabrani w rekruty, zostawują go na starość bez żadnego sposobu do życia w tułactwie i ostatniéj nędzy; i gdy tym sposobem pozbawiony rąk potrzebnych do uprawiania swojéj zagrody, nie jest w stanie opłacać podusznego od dusz na tamtym świecie już przebywających, cała wieś, w któréj jest osiadły, musi znosić ten ciężar, bo podług prawa w Rossji przyjętego *grosz skarbowy uszczerbku ponosic nie może.* Uważmy teraz z jakiém okrucieństwem i uciążliwością dla włościan i mieszczanów odbywa się w Rossji nabór rekrutów. Po wyjściu ukazu stanowiącego zwykle nabór rekrutow po 2ch, 3ch lub 4ch od 500 dusz najczęściéj w jesieni lub na wiosnę, władze policyjne w miastach a po wsiach wójci i atamani, otrzymawszy rozkaz od władzy gubernjalnéj, wszyscy jednéj nocy w całéj gubernji zabierają młodzież zdatną do wojska, bez względu na to, że który z zabranych ma żonę, dzieci, gospodarstwo. Dla tego zaś noc bywa przeznaczoną na ten gwałt powszechny, bo wielu z młodzieży podległéj rekrutowaniu, nie wiedząc nawet o wyszłym ukazie cesarskim, smutném przeczuciem ostrzeżeni, kryją się często o głodzie po kilka lub kilkanaście dni w lasach, i ledwo kiedy na noc przychodzą do swoich domów dla zaopatrzenia się w żywność. A gdy zabroniono jest pod najsurowszemi rozkazami przechodzić z wioski jednéj do drugiéj na kilkodniową robotę bez wiedzy i zezwolenia władzy miejscowéj, ukrywanie się to połączone jest z wielkiemi trudnościami. Dawniéj w bliskości Gallicji mieszkający włościanie, uciekali tam, i niektórzy z nich osiadali nawet na zawsze w tym kraju; ale Rząd austryacki za porozumieniem się z Rządem rossyjskim, nakazał władzom miejscowym, aby wydawano natychmiast na powrót biednych tułaczów, którzy za swoję ucieczkę przed niewolą wojskową jeszcze się narażają na srogą chłostę i więzienie. Smutny też los spotyka i tych, którzy w nocy zdradziecko z łona swyoh rodzin porwani, zakuci zaraz w kajdany jakby złoczyńcy jakowi, (do czego zwykle służą tak nazwane dyby drewniane zamykające się na kłódkę żelazną) idą pod straż kilkotygodniową do miasta powiatowego lub gubernjalnego, gdzie długo trzymani są po ciemnych, ciasnych i wilgotnych więzieniach dopóki ich nie doprowadzą do *pryjomu* czyli miejsca przyjmowania rekrutów.

Na jednego rekruta musi gmina wiejska lub miejska dostawić 5ciu, 6ciu, a nawet i więcéj zdrowych i silnie zbudowanych kandydatów, aby było w czém wybierać, i nie dość na tém, musi dobrze opłacić przyjmującego rekrutów officera i sztabs-lekarza, aby najzdrowszych i najsilniejszych ludzi nie uznali chorymi i niezdatnymi do służby wojskowéj. Podczas rewizji, która nietylko nieprzystojnie ale i nieludzko się odbywa, bo w niéj się nie obejdzie bez kilku mocnych kułaków pod kolana i w plecy; tym którzy są uznani za zdatnych i przyjęci do wojska, golą głowę na przodzie i to całe prawie pół głowy; a tym którzy niezdatni lub niedosyć za nich opłacono, golą głowę z tyłu. Pierwszy znak wygolenia nazywa się po rossyjsku *łob*, a drugi *zatyłok*. Rekrut zostawszy ogolony z przodu jeszcze jest trzymany w dybach i pod strażą, dopóki go w sukmanę rekrucką nie ubiorą i nie zaprowadzą na naukę musztry do miejsca wskazanego. Jeżeliby w przechodzie wymknął się i uciekł z głową ogoloną, nikt go w dom nie przyjmie, bo przez to ściągnąłby na siebie najsurowszą odpowiedzialność. W początkach zbiegli rekruci dla ukrycia się przed władzami miejscowemi kazali sobie pokryjomu całą głowę ogolić i obwiązawszy się chustką, udawali chorych na parchy, lecz takowy sposób nie długo im uchodził bezkarnie. A ci, którzy za osądzoną niezdatność mają głowy z tyłu ogolone, wracają wolno do domu z pokaleczonemi często aż do krwi nogami od dyb, w których przez kilka tygodni byli trzymani. Jednak ciż sami nieraz na 2gi lub 3ci rok, jeżeli za nich gmina lub wła-

ściciel wioski dobrze się opłaci odbierającym rekrutów, uznani bywają za zdatnych i dostają *łob*, skoro im głowa z tyłu zarośnie. Zdarza się też pospolicie, że właściciele dóbr ziemskich oddają do wojska ostatnich próżniaków i hultajów, których chcą się ich pozbyć, do czego nawet nie potrzebują czekać, aż nowy nabór nakazany zostanie. W każdym czasie takich kandydatów władza gubernjalna przyjmuje, byle tylko za ciężką opłatą, najmniéj sto rubli srebrnych wynoszącą, i to się nazywa przyjęciem *na zaczot*.

A co za uciążliwość dla gminy dostawiać rekruta! musi bowiem kilku ludzi brać na jednego, musi im kilkotygodniową straż dodać, musi ich często o kilkadziesiąt mil prowadzić do miasta gubernjalnego, opłacić we dwójnasób nasadzonym liwerantom całe ubranie rekruckie po ciężkiém opłaceniu nieubłaganego pryjomu. Cały ten wydatek pieniężny, z wielkim trudem, kłopotem i przerwą zatrudnień domowych połączony, uważa się od rządu za daremszczyznę dołączoną do podatku rekrutowém zwanego, który osobno gminy podług sporządzonego spisu dusz męzkich opłacać muszą. Możnaż tu pominąć, że służba albo raczéj niewola wojskowa w Rossji rozciąga się na całe życie biednego rekruta, bo się zapisuje i przysięga na 25 lat służby, ale i po wysłużeniu tych lat, jeżeli nie jest kaleką, trudno mu dostać uwolnienie; powiedzą: że w czasie wojny albo przed wojną blizko nadchodzącą, nie uwalnia się nikogo. Jakże łatwo o wojnę w kraju zaborczym, którym włada przemoc, samowolność, przekupstwo, gdzie grabież nadaje prawo, a złamanie wymuszonéj przysięgi nazywa Cesarz zbrodnią krzywoprzysięztwa przed Bogiem, nie dość, żeby nazwał zbrodnią obrażonego swojego majestatu.

O tytułach w Polsce.

Tytuł Szlachcica Polskiego za dawnéj Rzeczypolitéj tak był dla Polaków znaczącym i drogim, iż żadnych innych jakoto: Baronów, Hrabiów i Książąt nie żądali i przyjmować nie chcieli. I dla tego oprócz Książąt z krwi Jagiellońskiéj, Książąt z krwi królewskiéj i Kniaziów Ruskich, oprócz kilku hrabiów państwa Rzymskiego którym Rzeczpospolita tytułów używać pozwoliła, innych tytułów aż do upadku Polski nie było. Polacy tylko tytułowali się i to szczodrze po urzędach, które tytuły nawet na synów i wnuków przenosili. I tak byli PP. Wojewodzice, Kasztelanice, Podstolice i t. p. Po upadku Polski Cesarze Austryaccy niechętném patrząc okiem na używanie tytułów podobnych, ogłosili iż ktokolwiek za rządu Polskiego był Senatorem i urzędnikiem koronnym i razem jest w stanie wywieść się z 16tu herbów to jest okazać dowody iż aż do prapradziadów i praprababek jego wszyscy przodkowie byli szlachtą ten bezpłatnie uzyska tytuł Hrabiego. Tak Senatorowie i Urzędnicy koronni Polscy z swemi następcami otrzymali tytuł Hrabiów Austryackich. Te tytuły osobom które dostały się pod panowanie Polski Cesarz Aleksander jako Król Polski potwierdził, po roztrząśnieniu ich dyplomatów i przyznaniu w delegacji Senatu.

Bruno Hr: Kiciński w Nrze 118 Polaka Sumiennego opowiada że są familje które urzędy osiadają i dla przykładu dwa podobne przytacza przypadki. Ani wątpić że to musi być dowód gorliwości obywatelskiéj hrabiego, że bez względu na osoby zwraca na to baczność rządu który się w tym niepostrzegł.

Co do pierwszego zdarzenia, ponieważ mówi o 3ch braciach, niewątpliwie że ci muszą być krewni. Sam hr: nie tak wielkie złe w tym widzi, a dosyć jest wiadomo, że ci zacni bracia każdy ma własne niepodległe zdanie, tak iż nader często są wbrew przeciwnego. Wreszcie że na zdanie i postępowanie krewieństwo i braterstwo niewpływa sam hr: Kiciński jest jasnym dowodem.

Co do drugiego przypadku wcisnęła się w piśmie hr: mała nieostróżność. Prawda że zast: Ministra wezwał na zast: Radcy szwagra swego który od niemałego czasu gospodarstwa wiejskiego podobnie jak hr: Kiciński pilnował. Ale na drugiego Radcę wezwał Reprezentanta sejmowego i urzędnika, który z jednego urzędu przeniósł się przezto na drugi urząd i dwóch płatnych nie zatrzymał. Wypada przytém publiczność ostrzedz, że ten gorliwy w pełnieniu obowiązków urzędnik i Reprezentant na Radcę powołany wcale nie jest ani krewnym ani kuzynem zast: Minis: tak jak sam hr: Kiciński który wspomnionego zast: Min: jest krewnym i rodzi się bratem cioteczným.

Hr: Kiciński grozi, że jeśli rząd niepoprawi tego uchybienia że familje urzędy obsiadają to nazwiska ich objawi. Jestto wzorowa hr: względność dla dostojnych osób, my wszakże nie lękamy się uchybić nikomu gdy hr: z wymienieniem nazwisk uprzedziemy bez pretensij aby przezto groźniejszą rządowi czynić przestrogę, zostawiamy to niezrownanéj i przykładnéj gorliwości hr:

Pierwsi trzéj bracia o których bezimiennie natrąca hr: są Niemojowscy. Drudzy zaś są, były zastęp: Min: Lelewel, dotąd zastępujący Radcę Majewski jego szwagier, i stały Radca deputowany Klemens Witkowski. Między Witkowskim najmniejszéj konnexij familijnéj nie było i niema, ale sam hr: Kiciński jest krewnym byłego zast: Min: Lelewela, a żadnego urzędu niema.

O krewieństwie hr: Kicińskiego z Lelewelem wywiedzieliśmy się tak, iż dziad hr: i babka Lelewela byli sobie rodzeństwem. Wreszcie niewątpimy, że wszystko cokolwiek hr: mówi może być szczerą prawdą i powtarzamy że to musi być dowodem jego obywatelskiéj gorliwości, ale bodajto niestało się prawdą któréj hr: pewno zaprzeczy, że gdyby Lelewel więcéj dbał o familją te mniejby miał nieprzyjaciół.

Felix Saniewski *Wydawca odpowiedzialny.*